Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 200000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 2.000.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 200000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 100000 mk w tekście 200000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 23 marca 1924 r. № 12.

Pasja...

Najniższy sługa.

> Gdy tedy umył nogi ich i wziął szaty swoje, usiadłszy, rzekł im: wiecież, com wam uczynił? Wy mię nazywacie Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie: bo jestem nim. Jeżeli ja tedy, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście i wy czynili, jak ja wam uczyniłem.
>
> Jan 13, 12—15.

Istnieje na Wschodzie zwyczaj, umywania rąk po każdem jedzeniu a często i przedtem. W domach zamożniejszych sługa obnosi miednicę z wodą i ręcznikiem i każdy uczestnik przy stole czyni to sam sobie według przepisu Wiadomo, że zwyczaj ten zachował się u nas wśród żydów po dziś dzień.

Gdy Chrystus Pan skończył ostatnią wieczerzę z uczniami swymi, przedtem nim Judaszowi rozkazał, aby „co ma uczynić, czynił rychło", wiedząc, że w szczupłym gronie apostołów łatwo dojść może do sporów, kto z nich powinien być pierwszym lub wyższym nad innych, nie czekając aż uczestnicy tej wieczerzy przystąpią do zakonem Mojżesza przepisanego zwyczaju umywania rąk, sam podejmuje najniższe obowiązki sługi.

Ten Pan nad Pany, Ten, według słów piotrowych „Chrystus, Syn Boga żywego", którego lud po cudownem nakarmieniu rzeszy pięciotysięcznej chciał uczynić królem, któremu parę dni przedtem mieszkańcy Jerozolimy rzucali palmy pod stopy, śpiewając hymn „Hosanna", Ten staje się sługą wszystkich swych uczniów—i spełnia najniższą posługę domową—umywa wszystkim nogi. Tak, *wszystkim* — nawet Judaszowi Ischarjocie!

Jakżeż odmiennie całkiem my postępujemy z bliźnimi! Tam Jezus, Zbawiciel, Ten niewinny bez grzechu, ten Baranek Boży służy grzesznikom największym. Tu—my, sami grzeszni, często w sumieniu własnem potępieni, wynosimy się nad innych i nie chcemy spełnić często nawet obowiązku samarytanina. Tam nasz Pan, i Mistrz Boski, w mądrości swej i chwale — okazuje nędznym istotom ludzkim pokorę i miłość największą, tu — my, ograniczeni, często zaślepieni — nie umiemy rozpoznać pychy od dumy, upodlenia od pokory prawdziwej.

A przecież cała godność człowieka składa się z tych dwu rzeczy: dumy i pokory, ale trzeba umieć obie połączyć harmonijnie w swym charakterze Duma—to nie wynoszenie się nad bliźnich, to nie próżność, nie zarozumiałość, nie okazywanie pogardy innym słabszym, niższym, biedniejszym. Duma — to świadomość, że się jest i powinno być zawsze *człowiekiem*, który na obraz i podobieństwo Boże został stworzony. Duma—to suma najszlachetniejszych uczuć duszy człowieczej, to gotowość zastosowania wszczepionych w nas darów bożych tam, gdzie widzimy tego potrzebę. Duma winna wypływać z całości *jaźni* naszej.

A pokora? Ach jak często nie rozumiemy znaczenia tego słowa, jak często ludzie utożsamiają pokorę z poniżaniem się przed zyskiem materjalnem, wysługiwaniem się innym za miskę soczewicy, upodleniem ducha i serca, by tylko znikomy, marny, domniemany cel życia powierzchownie osiągnąć. Jak często nie wiedzą, i są zbyt pokorni tam, gdzie powinni okazać się dumni— i naodwrót. Umieć zbliżyć się do wroga z przebaczającą dłonią do zgody, wspomóc swego przeciwnika w nędzy i nieść ciężar życia w milczeniu i cierpliwości, jawnie przytem stojąc przy krzyżu—oto prawdziwa pokora. Umieć te dwie rzeczy: dumę i pokorę w sobie połączyć – to znaczy wznieść się do prawdziwej godności człowieka.

„Trzeba mieć dumę w całości ducha, a pokorę w każdej chwili życia". Trzeba iść przez życie z obrazem w sercu Jezusa umywającego swym uczniom nogi i umieć wsłuchać się w Jego słowa: „Jeżeli ja, Pan i Nauczyciel wasz, umyłem wam nogi, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać" t. zn. jedni drugim służyć w miłości i z poświęceniem własnej pychy i wyniosłości.

Nauczyć się *służyć*—to wielkie zadanie, którego rozwiązanie w myśl zasad Chrystusowych—należy do czasu pasyjnego. Jak to uczynić?—Oto masz żywy przykład na Chrystusie Panu, idź i czyń podobnież Amen.

Cząstkę maleńką...

Cząstkę maleńką daj mi, Panie, z świata,
Kruszynę lichą... duch mój już nie wzlata
Do gwiazd, księżyców, kędy drogi błędne,
Lecz tutaj brać chcę, co prawe, niezbędne.

Dla ludu mego, dla jego oświaty,
Daj mi, o Panie, serca rzucać kwiaty...
Dla ludu mego szczęścia i prawości
Daj rzucać róże gorącej miłości.

Zaszczyty? Sława? to hańki zwodnicze!
To bożki świata, nie świa ła, nie znicze!
Nie chcę się bożkom kłaniać, duszy krzywić,
Alebym chciała ludzi uszczęśliwić.

A posiąść szczęście w męce nawet krwawej,
Szczęście prawdziwe tylko człowiek prawy
I czysty umie.. bo szczęście to praca,
Wiara i miłość, co duszę wzbogaca.

Janina Keppówna.

Złote myśli.

Jeżeli Chrystus Bóg obiecał życie wieczne i szczęście tak nieprzebrane, jakie tylko wszechmoc Boska dać może, to czego człowiek może chcieć więcej?

H. Sienkiewicz

W ważnej sprawie.

W sali sejmowej na miejscu dla każdego widocznem widnieje napis łaciński: „Salus reipublicae summa lex esto" (Dobro państwa niech będzie prawem najwyższem). Każdemu, kto wkroczy do sali obrad, rzuca się w oczy zawieszony na ścianie krzyż. Ale naiwny tylko sądzić będzie, że przywódcy stronnictw pracują dla dobra państwa jedynie, lub że istotnie kierują się zasadami Chrystusa. Metody i cele pracy naszych „wybrańców" ludu są, niestety, zbyt często urągowiskiem z zasad Chrystusowych i pośmiewiskiem owej przytoczonej na początku łacińskiej maksymy. Równe prawo wyborcze i zasada większości są ideałami wielkiej wartości, lecz niesumienna agitacja demagogów, przewrotność karjerowiczów, pragnących dojść do władzy, aby samolubnie pożywać żniwo rządów i zgarniać zysk dla siebie jedynie, sprawia to, że zdobycze te stają się dwuznaczne, a nawet szkodliwe i zgubne. Ale to tylko dla przykładu.

Przykład ten jest charakterystyczny: co się dzieje przy ul. Wiejskiej, dzieje się też w całej Warszawie, w całym kraju, a bez przesady rzec można: w całym niemal świecie.

W szerokich kołach ludzkości przybladły wszelkie ponadczasowe prawdy i cele życiowe. Dusza ludzka oddaliła się od najgłębszych swych dóbr i prawd, a zmącona przez pragnienia doczesne i potrzeby przyziemne, zwraca coraz mniej uwagi na drogowskazy, mające służyć człowiekowi szukającemu tego, co się zowie szczęściem prawdziwem, prawdą, Dobrem Najwyższem, Bogiem. Światło dawnych ideałów przygasło. Celem dążności i wysiłków szerokich mas staje się rozkosz, użycie, szybkie zbogacenie się. Środkami, prowadzącemi do tego celu są: praca — albo powstrzymywanie się od pracy, handel — albo paskarstwo, spekulacja albo inne rodzaje pasożytnictwa, lub frymarczenie za miskę soczewicy walorami takiemi, których wartość w złocie określić podejmie się tylko człowiek, pod względem moralnym zbankrutowany doszczętnie. Tak! Stajemy się coraz więcej sprzedajni: dzisiaj kupczy się niewinnością, czcią, kupczy się miłością, cnotą, religją, wiarą przodków.

Jeślibyśmy chcieli mówić o tych, którzy nadużywają słowa „ojczyzna", to mając w istocie własny zysk na oku, gdyż ojczyzna dla nich tylko placek albo pieróg smakowity, do którego się przyssali, chcąc wykroić dla siebie kęs conajwiększy, — wyszlibyśmy daleko poza ramy działalności naszego pisma. Ograniczymy się przeto do naszych współwyznawców, a patrząc na nich na terenie życia naszych zborów musimy stwierdzić, że i śród nas szerzy się zmysł przyziemny, egoizm niski. Jesteśmy świadkami zmechanizowania życia, widzimy nieporadne niedbalstwo, gnuśne wobec czynionych bezmyślnie wysiłków o spoganienie lub zgoła uśmiercenie duszy. Dlatego też słabnie tętno życia religijnego w naszych zborach, jego poziom etyczny się obniża, i tylko agitacja o wpływy i inne cele bardzo ziemskie, licytacja o popularność, walki na tle osobistem, świadczą od czasu do czasu na zewnątrz żeśmy jeszcze nie przestali wegetować. Jeśli jeszcze trzymamy się gromady, spoistość nasza jest u wielu tylko zewnętrzna. Jakże to niewielu pośród nas czuje istotną potrzebę krzepienia sił duchowych w czystej a niewyczerpanej krynicy Słowa Bożego! Ileż to wysiłków potrzeba na to, aby zebrać środków materjalnych tyle, by pensjonarzy naszych zakładów humanitarnych, inwalidów życiowych i sieroty, przygotowywane do życia, zabezpieczyć od chłodu i głodu! Zamiast kultu walorów religijnych, wyznaniowych, zamiast czci dla zasad etycznych, społecznych, przekazanych nam przez przodków, opanowuje nas w najlepszym razie kult pracy bez wytchnienia, której duch porywa coraz bardziej w swe tryby nawet i kobietę. Tak, w najlepszym razie — kult pracy. Ale często kult inny: kult mody zewnętrznej, szał użycia.

A przecież zasadnicza siła społeczna kobiety tkwi w duchu ogniska rodzinnego: na jego straży powinna zawsze stać kobieta! W dobroczynnych promieniach tego ogniska topnieje tężec i opętanie samym sobą, ustaje zaraza sobkostwa, ustępują siły rozrywające życie, a wstępują i działają inne — przynoszące pokój. W ludzkiej walce o byt najlepszym przytułkiem miłości jest ognisko rodzinne, przy którem czuwa kobieta, nie ta, domagająca się egoistycznie swych praw, wypełniająca cały dom samolubnie znaczeniem swojej osoby, szukająca pochwały swych wdzięków, żyjąca zmysłami, lecz ta, która może się przysłuchiwać, współdziałać i budować. Wrodzone zdolności mężczyzny przeznaczają go do kulturalno-technicznego i organizacyjnego działania na szerokiem polu. Przeznaczeniem kobiety jest zająć się duszą socjalnej organizacji, jaką w małym zakresie jest rodzina, w największym—państwo. Dlatego jest rzeczą niesłychanie doniosłą, abyśmy mieli kobiety ewangeliczki, Polki, umiejące w kole rodziny ująć jaknajdelikatniejsze wiązania między ludźmi, zdolne wmyśleć się i wżyć w to, co jest własnością innego człowieka. Znieść bliźniego swego może tylko taki człowiek, który pozostaje pod wpływem ducha rodziny (choćby rodzinę utracił). Jeśli mężczyzna na zewnątrz rodziny ma być człowiekiem na miarę Ewangelji Chrystusowej, trzeba, aby wykonywała nad nim pracę wewnętrzną kobieta cnotliwa i religijna, nad natarczywością drętwiejącego w sobie samolubstwa odnosząca zwycięstwa duchem ofiary i pokoju w cichości domowego ogniska. Serca ludzi wiąże najmocniej dobroć serca, duch opieki i odpowiedzialności wzajemnej dusz za siebie; w rodzinie zawiązuje te węzły najlepiej kobieta, a spełniając obowiązek, podnosi ducha domu i zakłada podwaliny pod szersze życie społeczne.

Piotr apostoł w III rozdziale pierwszego listu wymownemi słowy przekonywa kobiety, że „mężowie nieposłuszni Słowu" mogą być pozyskani „przez postępowanie żon swoich", bez słowa, „przyjrzawszy się czystemu w bogobojności postępowaniu ich". Ale ozdobą takich niewiast ma być „ukryty człowiek serca w nieskazitelności, łagodnego i cichego ducha, co jest drogie w obliczu Pana". Czyż potrzeba dowodzić, że kobiety odpowiadające takim ideałom, będą podnosiły do swego poziomu mężczyznę? I odwrotnie: czyż może wyjść dojlidziarz z innej rodziny, jak z takiej, w której kobieta już uprzednio była dojlidziarką?

Jeśli przeto chcemy, aby nasze zbory ewangelickie były niemi nie tylko z imienia, *musimy sobie przedewszystkiem życzyć, aby nasze kobiety stały na wysokości zadania: aby były kobietami, wychowanemi w duchu ideałów i aspiracyj ewangelicyzmu.* ar.

Małżeństwa mieszane.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Przegląd Katolicki", artykuł który brzmi tak:

Episkopat katolicki w Anglji, Holandji i Francji podjął w ostatnich czasach bardzo energiczną akcję przeciwko małżeństwom mieszanym. Liczne orędzia pasterskie, wydane w tej sprawie, wzywają kler, aby wszelkich możliwych środków użył w celu niedopuszczenia wiernych do zawierania małżeństw z innowiercami. Biskupi holandzcy postanowili w żadnym wypadku nie udzielać dyspens dla małżeństw mieszanych. Arcybiskup angielski z Liverpoolu ogłosił w swym liście pasterskim w ub. m., że tylko w nadzwyczajnych wypadkach będzie pozwalał na podobne małżeństwa. W tejże sprawie, dnia 25 stycznia r. b., ogłosił list pasterski biskup francuski, Msgr. Marty w diecezji Nimes. — Oto główniejsze argumenty, jakie podaje ten biskup przeciwko związkom mieszanym: „Kościół od pierwszych wieków chrześcijaństwa zabraniał wiernym zawierania małżeństw z heretykami i schyzmatykami pod grzechem ciężkim. Niektóre synody diecezjalne w Hiszpanji i we Francji zabraniały tych małżeństw pod karą nieważności. Dyspens dla tych związków udzielano w bardzo rzadkich wypadkach. Dopiero w okresie reformacji protestanckiej Kościół zmuszony był złagodzić rygor prawny w tej sprawie. Doświadczenie jednak kilku ubiegłych wieków dowiodło, że związki małżeńskie katolików z protestantami czynią wielkie spustoszenia w owczarni Chrystusowej zwłaszcza w krajach, gdzie ludność protestancka ma liczebną przewagę nad katolikami.

Dziesiątki tysięcy wiernych wraz ze swemi dziećmi z powodu tych małżeństw przechodzi na protestantyzm, lub traci zupełnie wiarę. Szczęście wzajem-

ne małżonków i prawdziwie chrześcijańskie wychowanie dzieci, należą do bardzo rzadkich wyjątków w takich mieszanych stadłach. Zasadniczym bowiem warunkiem i niezbędnym do trwałej miłości małżeńskiej, jest harmonja duchowa, czyli zgodność w przekonaniach i poglądach na najważniejsze zagadnienia życiowe, zwłaszcza w dziedzinie religijnej. Brak tej harmonji duchowej wytwarza we wzajemnych stosunkach małżonków całkowity rozdźwięk i anarchję. W pierwszych latach pożycia małżeńskiego, gdy gorące uczucie wzajemne przysłania realizm życia i ciężar obowiązków rodzicielskich, wtedy różnica poglądów religijnych nie daje się zbytnio odczuwać. Gdy jednak przeminą porywy żywszego uczucia, wówczas małżonkowie mają do rozstrzygnięcia nieubłagany dylemat: albo przejść do porządku dziennego nad swemi przekonaniami religijnemi i zadowolnić się tylko obcowaniem fizycznem pomiędzy sobą, albo uzgodnić swe poglądy religijne. Przez przyjęcie pierwszej decyzji zaprzepaszczają całkowicie istotne szczęście pożycia małżeńskiego, w drugim zaś wypadku oboje muszą wyrzec się swych zasad religijnych lub przyjąć wyznanie wiary swego współmałżonka.

Które zaś z dwóch wyznań w tej walce zwycięża? Czy katolickie, czy protestanckie? Niestety, w tych wypadkach, jak uczy nas codzienne doświadczenie, zwykle biorą górę wyznania heretyckie. Przyczyną tego zjawiska jest ta okoliczność, że protestant, by przyjąć surowe zasady etyki katolickiej, musi zadać sobie gwałt; stronę zaś katolicką pcha w objęcia liberalnej moralności protestanckiej wrodzona naturze dzkiej skłonność do samowoli w myślach i czynach.

Dlatego też małżeństwa mieszane stale przysparzają protestantyzmowi nowych wyznawców, kosztem kośc. katol. Coprawda, ci nowi wyznawcy nie są zbyt gorliwymi protestantami. Zwykle bowiem oficjalnie przyznają się do wyznania protestanckiego, w rzeczywistości zaś wpadają w stan zupełnej obojętności religijnej i niewiary.

—Tyle „Przegląd Katolicki".

Od siebie możemy dodać, że nie ze wszykiemi poglądamy fananatycznego organu ks. Kłopotowskiego na mieszane małżeństwa możemy się zgodzić. Prawdą jest, że jedność wyznania wiele przysporzyć może szczęścia w stadle małżeńskim, ale nie jest jedynym tego stanu warunkiem. Dowodem tego mogą służyć rozwody, które daleko częściej zdarzają się w małżeństwach jednego wyznania, niż mieszanych. Jest rzeczą całkiem zrozumiałą i pożądaną jednak, aby mieszanych małżeństw było jaknajmniej. Pomimo to, żaden szanujący się kościół nie stanie na stanowisku, aby siłą uniemożliwiać takie małżeństwa. Tam bowiem, gdzie brak rzeczowej argumentacji i mocy przekonania, gwałt fizyczny wręcz odwrotny skutek przynieść może. Dlatego metody rzymskiej Kościół ewangelicki u siebie nigdy nie zastosuje.

Charakterystyczny w całym tym artykule z „Przeglądu Katolickiego" jest jad nienawiści do wszystkiego, co protestanckie, a także — co zupełnie prosto z tego wypływa — fałsze i oszczerstwa, rzucane na Kościół ewangelicki z powodu rzekomej jego „liberalnej moralności". Wreszcie, jak my, luteranie w Polsce, dbamy o przysparzanie Kościołowi swemu kniwertytów może świadczyć fakt, że przed dwudziestu zgórą laty Synod duchowny zabronił przyjmować do naszego Kościoła rzymskich katolików, pozostających formalnie w stanie małżeńskim.

Małżeństwo —to rzecz święta, nie może być nakazanem, jest to związek dwojga dusz, które często chociaż formalnie należą do różnych kościołów, umieją jednym językiem serca wyznawać Boga, a wyznanie to swoje powinny stwierdzać swem nienagannem pożyciem. A biada tym, którzy pod pokrywką obrony jedności wyznaniowej rzucają w słabe serca zarzewie nienawiści, prowadzące do potargania tych świętych więzów!

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wybrany na ostatniem ogólnem zebraniu nowy zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: prezes ks. radca A. Loth. I wiceprezes—p. R. Goller. II wiceprezes—p. E. Pinkwart. Sekretarz — p. H. Umgelter, zastępca sekretarza—p. R. Frühboes. Skarbniczka—p. H. Burschówna. Zastępca skarbnika—p. E. Kamper. Gospodarz p. H. Wittmayer, zastępcy gospodarza: pp. L. Cybe i W. Klamer. Książkowy—p. W. Scheing.

Kancelarja Tow. otwarta: Poniedziałki, wtorki i piątki od 8 do 10 wieczór.

Podział wieczorów jest następujący: W poniedziałki i piątki odbywają się lekcje i próby śpiewu chóralnego. We wtorki—zebrania towarzyskie. W środy: wieczory dyskusyjne Koła Samokształcenia i zebrania Koła dramatycznego co drugi tydzień naprzemian.

Urzędowym organem prasowym jest „Głos Ewangelicki, który bywa wysyłany wszystkim członkom Tow. Polsk. Mł. Ewangel., nie zalegającym w opłacie składki członkowskiej.

Z prasy:

W sprawie przysięgi. Czasopismo „Paix et Liberté", organ belgiskich protestantów, zamieszcza artykuł pióra pastora M. V. Audry'ego, z którego wyjmujemy niektóre ustępy:

„Jesteśmy wierzącymi, jesteśmy chrześcijanami... i dlatego protestujemy przeciwko utrzymaniu przysięgi religijnej w sądach.

Protestujemy przedewszystkiem w imię szacunku, jaki mamy dla szczerych nie-wierzących, w których budzi wstręt narzucenie im, jako probierza wiarogodności, formuły, w której muszą powoływać się na Boga, w którego nie wierzą.

Powtóre — protestujemy z powodu oburzającego nadużycia, jakie się czyni z imienia Tego, który dla nas jest Bogiem prawdziwym i sprawiedliwym, który zważa na szczerość serca, a nie na słowa wypowiadane machinalnie przez ludzi, którzy, pomimo swej przysięgi, nie obawiają się kalać najobrzydliwszymi kłamstwami.

Protestujemy wreszcie na mocy tych słów naszego Mistrza, które są dla nas wyraźnym rozkazem: „A ja wam powiadam: nie przysięgajcie zgoła. Niech słowa wasze będą: tak, tak, nie, nie. A co poza tem — od złego jest".

„Myśl Wolna" dodaje od siebie: „A nasi protestanci? Czyż nie uważaliby za stosowne wystąpić urzędowo przeciwko zmuszaniu do przysięgi w sądach, w wojsku, w szkołach, urzędach i t. d. ludzi nie wierzących w któregobądź z urzędowych bogów? Chociażby w imię ewangelji!"

Do katolików się nie zwracam: ich obowiązuje nie Ewangelja, a rozkaz z Rzymu".

Odpowiedź na to obszerniejszą damy niebawem. Jeżeli „Myśl Wolną" interesuje nasze stanowisko w kwestji przysięgi, to można je było już poznać z niektórych artykułów, które już dawniej w tej materji zamieszczaliśmy. Słowa ks. Audry'ego w zupełności odpowiadają i naszym poglądom i przekonaniom.

Pisma nadesłane.

Przyjaciel Dziatek, pisemko dla dziatwy ewangelickiej № 3, rocznik I. Nawsie, Śląsk Cieszyński po stronie czeskiej.

Jednodniówka Marjawicka. № 2. Czasopismo religijno-społeczne. Płock, d. 21 lutego 1924. Wydawnictwo O. O. Marjawitów.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza. Na skutek prośby Kolegjum kościelnego z dnia 2 marca r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Koninie za wakujący z terminem do d. 15 maja 1924 roku.

Uposażenie pastora składa się z 15 korcy żyta miesięcznie stałej pensji, z dochodów jura stolae, z konfirmacji i ofiar przy komunji św., pozatem z użytkowania 15 morgów ziemi (ornej i łąki), i dochodów z filjału Maślaki.

Kandydaci na powyższy urząd powinni zgłosić się do Kolegjum Kościelnego w Koninie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Konsystorza.

Z T-wa do „badania dziejów reformacji. Na rzecz T-wa wpłynęły następujące opłaty w tysiącach marek: E. Weverowa 12.800, ks. A. Loth 15.000, ks. T. Patzer 50.000, inż. W. Gorlicz, E. Aleksander 20.000, prezes J. Evert 50.000, Koleg. Kośc. w Warszawie 14.730, inż. Edw. Geisler 9.000, W. Klemm 10.000, dr. W. Taszycki 9.000, adw. Alfr. Bursche 18.000, inż. H. Bursche 25.200, ks. F. Gloeh 20.000.

Wskutek niedopatrzenia nie ogłoszono wpływów z drugiej połowy stycznia, a mianowicie: K. Karczmarczyk 3.700, Stow. Pol. Młod. Ewang. Poznań 6.200, E. B. Sztabert 5.250, W. Migulski 5.000, prof. St. Pigoń 3.000, Ludwikowstwo Radke 31.424, Art. Peitsch 11.424, Eug. Minchberg 13.800, H. Knothe 13.780, G. Dreger 6.000, dr. E. Bursche 16.000, J. Goetzen 5.730, ks. L. Sachs 9.550, P. Rymorz 300, E. Brinkenhoff 14.000. — Nadto inż. Wiesław Gerlicz 20 zlp. w bonach.

Łódź. Seminarjum dla kaznodziejów baptystckich założene przed dwoma miesiącami, zaczyna normalnie funkcjonować. Posiada dwunastu wychowanków, z których sześciu jest niemców, dwu białorusinów, dwu rusinów i dwu czechów. Seminarjum walczy z trudnościami materjalnemi, budżet obliczony stosunkowo na niewysoką sumę — jednego miljarda mk. miesięcznie, wliczając i internat, w którym tylko raz na tydzień dają mięsne potrawy. Wykłady przedmiotów ogólnokształcących, jak języki, matematyka i historia — odbywają się w języku polskim, natomiast wykłady przedmiotów specjalnych — teologicznych w języku niemieckim i polskim. Wychowankowie po ukończeniu seminarjum muszą posiadać biegle oba języki: polski i niemiecki.

Widzimy zatem, że baptyści nie ustają w swych zabiegach i energicznie pracują około swoich spraw.

Praga (Czechosłowacja). Fakultet teologiczny uniwersytetu praskiego udzielił po raz pierwszy od swego założenia tytuł Doktora Teologji honoris causa (honorowego), który przypadł w udziale prezydentowi Czechosłowackiej respubliki — prof. Masarykowi.

Prezydent Masaryk jest ewangelikiem, a sprawy religijne bardzo go zawsze zajmowały. Bardzo często wyrażał on się publicznie, że uważa religje za pierwszorzędną moc do podniesienia socjalnego narodów.

— (Kościół czeskosłowacki). Podobnie jak z kościołów ewangelickich augsb. i helw. wyznania wyłonił się po wojnie w Republice Czeskosłowackiej kościół czeskobraterski, tak z kościoła rzymsko katolickiego wyłonił się kościoł czeskosłowacki. Kościół czeskosłowacki i czeskobraterski sympatyzują ze sobą i uważają się za kościoły narodowe. Do starych kościołów, z których wyszły, pałają nienawiścią, nie wszędzie wprawdzie, ale nam na Śląsku Cieszyńskim daje się to odczuć. Kościół czeskosłowacki odebrał rzymskim katolikom na Śląsku Cieszyńskim trzy kościoły gwałtem, a mianowicie w Radwanicach, Michałkowicach i w Rychwałdzie. Kościół rzymskokatolicki, którego księży z far i kościołów w wymienionych gminach wypędzono, dochodzi już od kilku lat swoich praw. Rząd krajowy w Opawie wydał ostatecznie ubiegłego miesiąca rozporządzenie, nakazujące zborom czeskosłowackiego kościoła wydać zabrane kościoły i fary zpowrotem kościołowi rzymsko katolickiemu do 31 stycznia 1924 roku. Rozporządzenie to miały przeprowadzić starostwa powiatowe we Frydku i we Frysztacie. Ponieważ jednak rząd czeski nie chce używać pomocy wojska i żandarmerji, sprawa dotąd nie załatwiona. Dnia 19 stycznia chciało starostwo we Frysztacie od-brać kościół w Rychwałdzie i przywrócić go rzymsko katolickiemu kościołowi. Aby czeskosłowackie o księdza Vodički nie było przy tem w domu, powołano go na starostwo do Frysztatu w ten dzień. Ale czeskosłowaccy parafjanie wczas zostali powiadomieni i do odebrania im kościoła a oddania go rzymskim katolikom nie dopuścili.

Kościół czeskosłowacki sam w sobie jest rozdzielony na dwa obozy. Jeden radykalny, którego przywódcą jest Dr. Farsky, biskup praski, drugi umiarkowany z biskupem ołomunieckim Gorazdem na czele. Ten ostatni został wyświęcony przez patrjachę serbskiego Dymitra. Przewiduje się, że ten drugi obóz z biskupem Gorazdem na czele przejdzie na prawosławie.

Porządek nabożeństw.

Dnia 23 marca o godz. 11 i pół rano nab. w jęz. polskim ks. Sup. Gen. Bursche.

Dn. 23.III. o godz. 9 m. 15 nab. szkolne odprawi ks. dyr. A. Ronthaer.

Dn. 24-III o g. 7 wiecz. 3 nab. pasyjne. ks. Rüger.

Dn. 27 III o g. 7 wiecz. 3 nab. w niem. Ks. Michelis.

Dn. 28-III o godz. 9 rano kom. św. w polskim, o 10 rano.

Dn. 30 III o godz. 9 i pół rano nab. w jęz. niem. ks. Rüger, o godz. 11 i poł rano naboż. w jęz. polskim ks. Michelis.

Kredyty w P. K. K. P. a subskrypcja na akcje Banku Polskiego.

Wykonanie działalności subskrybcyjnej Banku Polskiego, aczkolwiek zlecone wielu bankom, w głównej mierze opiera się o Oddziały P. K. K. P. Tam zbiegają się wszystkie wiadomości o subskrybcjach, tam kontroluje się, kto i ile podpisał akcji Banku Polskiego.

Dlatego też Oddziały P. K. K. P. otrzymały instrukcje, aby badały specjalnie stan subskrypcji tych osób i instytucji, które korzystały i korzystają z kredytu w P. K. K. P. i ich ewentualne wnioski kredytowe już teraz łączyły z subskrybcją akcji Banku Polskiego.

Wysokość subskrybcji poszczególnych firm powinna znajdować się w odpowiednim stosunku nietylko do ich własnego majątku lecz również do zakresu korzystania z kredytów w P. K. K. P. Chodzi o to, aby ciężar budowy Banku Polskiego rozłożyć równomiernie i sprawiedliwie: im większe korzyści dana firma ciągnie z łatwego i taniego kredytu w P. K. K. P., tym większy musi wziąć udział w zapisach na akcje Banku Polskiego.

Będziemy uważać za rzecz najzupełniej słuszną i uzasadnioną, jeżeli P. K. K. P. na wszystkie firmy u niej akredytowane wywierać będzie odpowiedni nacisk

Tabela wygranych losów loterji p. Henneberga.

3 4 17 22 34 37 48 64 73 74 75 78 80 83 88 91 95 96 **108** 9 13 24 26 29 32 37 42 46 48 51 55 56 59 65 66 67 74 76 85 87 91 97 **200** 1 10 11 15 16 22 23 25 26 29 34 43 57 68 69 70 73 74 75 77 82 **316** 23 26 29 30 45 47 52 56 59 64 66 69 71 74 75 88 90 92 **400** 5 10 16 23 26 29 30 40 44 58 59 63 67 72 79 80 85 91 94 97 **503** 4 16 17 20 30 32 37 38 39 41 56 67 91 94 96 99 **603** 8 23 26 39 44 49 69 79 93 97 **701** 2 16 18 25 28 32 36 37 38 44 49 51 52 53 58 64 65 69 72 73 75 76 78 79 83 84 86 89 90 93 95 97 **803** 10 15 16 21 22 29 31 32 40 42 44 45 46 50 52 65 66 70 71 73 74 75 79 80·91 **903** 9 10 12 14 32 53 60 68 73 74 75 82 89 90 98 **1009** 20 25 26 27 29 34 38 44 51 54 56 61 78 79 84 86 98 **1103** 110 115 117 121 127 129 130 137 147 172 173 174 178 183 187 189 195 197 198 **1205** 207 215 216 217 220 222 229 234 235 236 237 240 246 248 250 252 253 260 274 275 278 281 284 **300** 301 304 310 313 321 322 324 327 330 332 340 346 352 355 356 365 371 375 383 385 386 387 392 397 **1406** 409 413 414 417 419 429 431 443 446 447 456 46J 468 471 472 480 482 484 486 488 489 496 **1500** 507 509 511 518 521 523 526 549 553 554 555 564 568 575 585 587 588 589 594 595 599 **1609** 613 614 617 626 640 655 656 662 671 673 679 682 692 694 696 **1701** 706 710 711 713 738 744 746 747 753 757 761 765 770 747 776 779 784 786 790 791 792 796 **1801** 807 815 821 840 845 849 851 853 855 858 866 869 884 887 888 **1912** 913 914 916 921 939 95[illegible] 953 963 971 975 979 980 981 985 995 999 **2010** 14 17 20 27 46 47 72 73 79 81 82 89 92 96 **2103** 104 114 117 123 124 125 129 130 135 137 139 142 145 146 147 149 150 154 155 158 162 166 171 174 176 178 179 185 189 191 192 195 196 199 **2200** 201 202 203 204 205 206 208 218 224 230 231 240 241 247 248 253 258 272 273 287 290 293 295 298 **2300** 303 305 313 318 320 321 322 323 330 335 342 Resztę wygranych numerów podamy w następnym „Głosie Ewang.".

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk „Współczesna", Szpitalna 10.